Nr. 184. Kraków, Wtorek 13 Kwietnia 1915. Rok XXXIV.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Komunikat sztabu austro-węgierskiego.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 13 kwietnia.

Urzędowo ogłaszają 12 kwietnia 1915 w południe:

Ogólna sytuacya niezmieniona.

W Polsce i w Galicyi zachodniej miejscami walki działowe.

Na froncie karpackim w Karpatach Lesistych, zwłaszcza w odcinku na wschód od przełęczy użockiej, odparto kilka ataków rosyjskich wśród wielkich strat nieprzyjaciela i wzięto ogółem 830 ludzi do niewoli.

W Galicyi południowo-wschodniej i na Bukowinie odosobnione zacięte walki działowe.

Zastępca szefa sztabu generaln., v. Höfer, marszałek polny porucznik.

Z wojennej kwatery prasowej.

Wiedeń, 13 kwietnia.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Na całym froncie karpackim w istocie spokojniej.

Wschodni odcinek od czasu usiłowanego przez Rosyan przy użyciu wielkich sił przełamania linii w dolinie Ondawy i Laborczy, która to próba w walkach w dniach wielkanocnych przy nadzwyczaj ciężkich stratach dla nieprzyjaciela się zupełnie nie udała, nie toczy się od kilku dni walka.

Wojska, stojące w odcinku między Viravą a przełęczą użocką, odparły podczas dni ostatnich wszystkie ataki na linii Telepoc—Zellö—Juhaslak—Patakofalu. Także tu ustają ataki Rosyan.

Wojska nasze w trzydniowych zaciętych walkach zdołały utrzymać wzgórza, kryjące od północy przełęcz użocką. Wczoraj odbywała się tu tylko walka działowa.

Na północ od Tucholki i Sławska udało się wojskom niemieckim i naszym zdobyć kilka pozycyj i wziąć jeńców.

Trwająca od upadku Przemyśla ofenzywa rosyjska ustała więc na całym froncie karpackim i została w kilku miejscach dotkliwie trafioną przez kontrataki naszych wojsk.

—o—

Komunikat naczelnego kierownictwa armii niemieckiej.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 13 kwietnia.

(Biuro Wolffa). Wielka główna kwatera, 12 kwietnia 1915.

Wschodni teren wojny.

Przy ataku z Maryampola w kierunku wschodnim wzięliśmy do niewoli 9 oficerów i 1.350 żołnierzy, oraz zabraliśmy cztery karabiny maszynowe.

Na północny wschód od Łomży Rosyanie z miotaczy bomb ciskali bombami, które nie eksplodowały, lecz spowodowały zwolna rozszerzające się duszące gazy.

Okaleczenie podoficera rosyjskiego w obecności oficerów niemieckich, o czem doniosła tamtejsza prasa, jako zwykłe bezmyślne kłamstwo, nie wymaga dalszej dyskusyi.

Zachodni teren wojny.

W Argonach nie udały się mniejsze częściowe ataki francuskie.

Między Mozą a Mozelą niedziela minęła stosunkowo spokojnie. Dopiero w godzinach wieczornych przeszli Francuzi do ataku na pozycye koło Combres. Po dwugodzinnej walce atak został odparty. W lesie Ailly i w lesie Bois des Prêtres trwały przez cały dzień miejscowo ograniczone walki z blizka, w których wzięliśmy górę. Ponowiony w nocy atak został odparty.

W odpowiedzi na to, że nieprzyjacielscy lotnicy rzucili bombę na otwarte, poza obrębem operacyj leżące miasto Miluzę, przyczem trzy kobiety zostały zabite, obrzuciliśmy Nancy, główne miejsce grupy fortyfikacyj tejże nazwy, licznemi bombami wybuchowemi i ogniowemi.

Według zeznań oficerów francuskich katedry Nôtre Dame w Paryżu i Troyes, jakoteż znaczniejsze budynki rządowe, jak biblioteka narodowa, pałac sztuki, dom Inwalidów, Louvre itd. zaopatrzone są w urządzenia wojskowe, jakoto reflektory, stacye iskrowe, karabiny maszynowe.

Naczelne kierownictwo armii.

Pogłoski pokojowe.

W prasie trójporozumienia pogłoski pokojowe zaczynają krążyć coraz częściej. Nie można oczywiście mieć nic przeciwko nim, o ile wyrażają one znużenie opinii publicznej państw walczących po tamtej stronie, oraz skłonność do ustalania jakichś podstaw porozumienia się. Jednakże trójporozumienie, nie mogąc wojny rozegrać bronią, chce ją rozegrać sztuczkami dyplomatycznemi, rozsiewając bajki, jakoby w łonie dwuprzymierza zachodziły niesnaski i jakoby możliwe było do przeprowadzenia zawarcie odrębnego pokoju — z Węgrami.

Na baczną tedy zasługuje uwagę, że właśnie ze strony węgierskiej, najbardziej chyba kompetentnej, pojawiło się zaprzeczenie stanowcze tych wieści. W niedzielnym numerze „Zeit“ wiedeńskiej rozprawia się z niemi hrabia Juliusz Andrassy, tajny radca, były węgierski minister spraw wewnętrznych, dziedziczny członek węgierskiej Izby panów, poseł do Sejmu węgierskiego, zatem jedna z kierowniczych osobistości politycznych na Węgrzech.

Hr. Andrassy przypomina, że już raz w świątecznym numerze „Zeit“, wydanym na Boże Narodzenie, dane mu było zbijać tego rodzaju tendencyjne wieści i oświadczyć, że Węgry gotowe są wytrwać aż do ostatecznego zwycięstwa broni sprzymierzonych.

Odtąd przeszły miesiące, nadeszła i wiosna, wojna dalej się toczy, a jednak znużenie wojną nie okazuje się jakoś. Politycy, obywatele, mieszkańcy Węgier stoją wytrwale na gruncie prawa i sprawiedliwości, żądając kary dla tych, którzy tę wojnę wywołali.

Pod względem dyplomatycznym i wojskowym **sytuacya żadnej nie uległa zmianie.** Nie udało się przeciwnikom naszym opłątać państw neutralnych i na swoją je stronę przeciągnąć, i tak samo, jak w zimie, wszelkie usiłowania mocarstw trójporozumienia zyskania pomocy wojskowej ze strony armij neutralnych uważać należy za chybione. My natomiast wskazać możemy na skuteczne wdanie się w wojnę Turcyi, która pokrzyżowała plany wrogów. Co zaś do **sytuacyi wojskowej,** to zapewne ubolewać należy nad upadkiem Przemyśla, jednakże ani twierdza nie miała wobec ułożenia się wypadków wojennych takiego znaczenia, jakie się jej po przeciwnej stronie przypisuje, ani też liczba wyswobodzonej armii oblężniczej nie była tak znaczna, by miała jaką decydującą odegrać rolę.

Fakt, że wojna nie skończyła się tak rychło, jak spodziewaliśmy się wszyscy i że **zapewne przeciągnie się dłużej jeszcze,** niż oczekiwaliśmy, nie może nic zmienić i **nie zmieni w naszej ofiarności i pewności zwycięstwa.** Byłem niedawno — są słowa hr. Andrassyego — w Niemczech i widziałem tam, że z największym spokojem i z najpełniejszą dumy ufnością we własne siły wszyscy przygotowani są nawet na dłuższe trwanie wojny. Nie mają ochoty zawrzeć pokoju prędzej, zanim stworzone zostaną wszelkie gwarancye dla trwałego i honorowego pokoju.

Także w Austro-Węgrzech — kończy hr. Andrassy — stwierdzam podobne pojmowanie rzeczy i przekonanie. Prawda, wszelkiego zbytecznego przelewu krwi należy unikać, jednakże zanim nie pokonaliśmy najzłośliwszego i najokrutniejszego wroga, **nie może być wcale mowy o pokoju.** Ufam jednak, że mimo to wszystko **na pokój nie długo trzeba będzie czekać.** Szybciej, niż dotychczas, następują po sobie wypadki na polach walk i cel, jaki sobie wytknęły Austro-Węgry, osiągnięty zostanie rychlej, niż się spodziewają wrogowie. Z ostatecznem, całkowitem zwycięstwem na polu walki zyskają Austro-Węgry także i błogosławiony pokój, w który dziś równie niewzruszenie i z taką samą pewnością wierzę, jak dotychczas.

Nad dolnym Dunajcem.

(Sprawozdanie własne „N. Reformy“.)

I.

— 4 kwietnia.

Wojnicz w ogniu armatnim.

Było to **w ostatnich dniach ubiegłego miesiąca,** gdy wśród niemałych niebezpieczeństw docierałem ku Wojniczowi, nad Dolnym Dunajcem. Śliczny i ciepły, niby w maju dzień... W powietrzu cisza, przerywana tylko jakąś dziwną, niezwykłą muzyką... To skowronki swoje radosne zaczynają wywodzić trele, na świst pocisków nieprzyjacielskich nie zważając. Hen, wysoko w przestworzach, unoszą się ptaszyny nad stratowanemi niwami i namiętnym swoim świegotem przypominają oraczom, że wiosennej siewby ostatni nadszedł czas...

Daremny jednak odzew wasz, ptaszęta kochane — pomyślałem w duszy. Na wasz odzew, tu na bojowej linii, nie wyjdzie w pole oracz z pługiem — i wiosennej siewby w tych stronach pewnikiem nie będzie... Oracze z wielu wiosek naddunajeckich jeszcze u schyłku minionego roku opuścić musieli swoje ojcowskie zagrody ze względu na rozgrywające się tu mordercze zapasy i na tułaczkę w dalsze powędrowali regiony. Ich miejsce zajęli waleczni synowie Marsa, którym obojętnemi zdają się te ptaków koncerty. Grzmot dział i gruchot karabinów maszynowych głuszy powietrznych śpiewaków. Dziś sezon wojny, nie chłopskiej orki. Ziemia-żywicielka krwią ludzką się użyźnia, na zgliszczach i ruinach bogatych ongi siół chyba kiedyś później, po wypędzeniu najeźdźców, nowe rozkwitać zacznie życie, gdy anioł pokoju nad naszą ojczyzną swoje rozpostrze skrzydła.

Chłop-tułacz tęsknie wyczekuje tej chwili. Rzewnemi zaleje się łzami kmieć i komornik pospołu, kiedy ojcowiznę w tak bezprzykładnej zobaczą poniewierce! Wielu, bardzo wielu z was zastanie tylko kilka sterczących kominów, jedyne ślady, że tu kiedyś wieś polska istniała. Chaty bowiem i inne zabudowania gospodarskie, jeżeli nie padły ofiarą ognia, to do innych posłużyły celów... Nawet granic swej roli nie będziecie w stanie odróżnić od własności sąsiada! Rowy strzeleckie i inne rozmaite kryjówki żołnierskie znajdują się tam, gdzie były miedze i drogi graniczne. Zboże, w ziemi zakopane, uległo już poważnie zepsuciu wskutek wilgoci. Inne zapasy tego samego doznały losu...

Ogień nieprzyjacielski był stosunkowo słaby w porównaniu z dniami poprzedniemi i w miarę zbliżania się zmierzchu, strzały były w stronę Wojnicza coraz rzadsze. Do miasteczka jednak mogłem wkroczyć dopiero z nastaniem nocy. Drogi, któremi przechodziłem, pełne olbrzymich wybojów od pocisków nieprzyjacielskich. Znalazłem się wreszcie na rynku wojnickim.

Rozpaczliwe otoczenie. Ciemności egipskie. Świateł bowiem zapalić nie wolno, aby nieprzyjaciel nie miał znaków dla swego celu. Rozglądam się — nigdzie żywej duszy. A przecież wiem, że Wojnicza bynajmniej nie ewakuowano, pomimo, że miasteczko to już od trzech miesięcy jest prawie nieustannie bombardowane przez nieprzyjaciela z prawego brzegu Dunajca. Wiadomo mi także, że z 2500 mieszkańców (bo tyle ich liczył Wojnicz w czasach ostatnich) pozostało około 1.000 osób w miasteczku i dotychczas się mężnie tam trzymają, niemyśląc bynajmniej, pomimo ogłuszającej kanonady, o ucieczce... Gdzież jest ten »tysiąc walecznych« obywateli Wojnicza i Wojniczanek — pytam się w duszy. Wszyscy po domach się kryją lub w specyalnych »lokalach« podziemnych, »ad hoc« spreparowanych i ciągle ulepszanych.

W mojej wędrówce nocnej po rynku, natknąłem się w centrum na figurę św. Floryana, który ocalał nienaruszony. Szereg jednak domów, przeważnie jednopiętrowych, okalających rynek, uległ uszkodzeniom. Kościół mocno ucierpiał i dotąd cierpi. Dach silnie strzaskany, presbiteryum zawalone, ściany pełne śladów strzałów nieprzyjacielskich. Gmach sądu powiatowego przedstawia obraz strasznego zniszczenia. **Wszystkie księgi hipoteczne zostały przez wojska rosyjskie spalone** podczas ich pobytu w Wojniczu, a ubikacye sądu i hipoteki przemienione na... **stajnie dla koni.** Budynek szkolny, pocztowy, apteka, mieszkanie notaryusza Grechowicza, »Sokół« **zdemolowane w niebywały sposób. Spalonych jest z górą 50 domów.**

Do jednego ze znajomych mieszczan zapukałem około godziny 8 wieczorem z prośbą o kwaterę. Przyjęto mnie bardzo serdecznie. — Z gospodarzem domu gawędzimy do późnej godziny prawie wyłącznie na temat stosunków lokalnych, pozostających w ścisłym związku z toczącemi się zapasami wojennemi.

— Miasteczko nasze — opowiada mi mój gospodarz — jest przedmiotem ciągłych strzałów ze strony Rosyan, którzy usadowili się po prawym brzegu Dunajca. Przeżywamy tu od szeregu miesięcy istne piekło, ale nie uciekamy, krzepiąc się nadzieją, że przecież rychło skończą się te nasze udręczenia i będziemy mogli wrócić do naszych zwykłych zajęć. Znaczna ilość mieszkańców jeszcze bezpośrednio przed wkroczeniem Rosyan opuściła Wojnicz. Z żydów nie pozostał ani jeden. Wszyscy umknęli z obawy przed wojskami rosyjskiemi, które istotnie znęcały się w barbarzyński sposób nad ludnością żydowską w okolicy Wojnicza i Tarnowa. Burmistrz p. Nodzyński, aptekarz, wyjechał tuż przed inwazyą. W jego miejsce wybrano na to stanowisko p. Natońskiego, dyrektora szkoły, który również poszedł śladem swego poprzednika i opuścił miasteczko. Pozostałe obywatelstwo przystąpiło do zorganizowania straży obywatelskiej, przyczem zasłużył się rzetelnie proboszcz miejscowy ks. Zaczek, który nie szczędził wysiłków byle tylko uchronić mieszkańców przed grabieżą.

W tej chwili rozlega się straszna, ogłuszająca detonacya. Z mieszkania wylatują wszystkie szyby; odnoszę wrażenie, jakoby dom cały zatrząsł się w posadach. To granat rosyjski runął w stodołę sąsiada i rozerwał ją na poły. Przerwać musieliśmy naszą interesującą pogawędkę, bo kanonada, pomimo ciemnej nocy, stawała się coraz gwałtowniejszą, a światła reflektorów formalnie nas oślepiały swoim blaskiem. W różnych punktach miasta powstały pożary. Płomienie gorejących zabudowań oświetlać zaczęły horyzont, rywalizując niejako z reflektorami. O śnie, wobec nieustannego huku i grozy, nawet marzyć nie było można. Mój gospodarz, przyzwyczajony już do takich epizodów, z zimną krwią zastąpił szyby wypadłe z powodu eksplozyi granatu łachmanami — i tak dalej ciągnął:

— Szkoda, że pan nie przyjechał do Wojnicza parę dni wcześniej, byłby pan świadkiem niezwykłej odwagi i bohaterstwa, jakie okazali mieszczanie: Wojciech Pachowicz, Stanisław Pachowicz i Blecharski. Ich domy mieszkalne zapaliły się od pocisków nieprzyjacielskich — i pożoga byłaby ponad wszelką wątpliwość obróciła całą mieścinę w perzynę, gdyby nie poświęcenie i bohaterstwo tych trzech obywateli i wielu ich sąsiadów. Nie zważając na kule moskiewskie, które gęsto padały w pobliżu, Pachowiczowie i Blecharski rzucili się na ratunek płonących swych domów. Zbiegli się także i sąsiedzi i z podziwu godnem męstwem znosili wodę ze studni i stawów pobliskich i zalewali rozszalały żywioł, wyzywając pociski wroga, które im świszczały nad głowami. Temu zawdzięczać należy, że zlokalizowano pożar, który przy silnym wietrze zagrażał całemu miasteczku. — Oficerowie nasi nie znajdują dość słów uznania dla bohaterstwa mieszkańców Wojnicza i, jak słychać, kilku z nich podanych zostało do odznaczeń.

P.

Widmo klęski głodowej w Łodzi.

Do redakcyi „Kuryera Poznańskiego“ przybył p. Ligęza-Stamirowski z Łodzi, prezes głównego Komitetu obywatelskiego w tem mieście. Przedstawił on działalność komitetu w sposób następujący:

Główną instytucyą, której komitet poświęca lwią część swej pracy i swoich funduszów, są tanie kuchnie ludowe. Jest to obecnie jedyny sposób chronienia uboższej ludności od klęski głodowej. Kuchen takich funkcyonuje obecnie w Łodzi 66, z tych 13 rytualnych przeznaczonych jest dla nędzy żydowskiej. Obiadów wydaje się dziennie obecnie 30 tysięcy, z tych 10 tysięcy bezpłatnie, a 20 tysięcy za opłatą 3—5 kop. Sporządzanie obiadów odbywa się pod dozorem specyalnego lekarza-hygienisty. Obiad jest nader skromny: składa się z trzech dziesiątych litra zupy (grochówki, barszczu, kapuśniaku i t. d.), bez mięsa i jednej czwartej funta chleba.

Obiady te, co jest ciekawe, nie cieszyły się z początku takim popytem, na jaki liczono. — Tłumaczy się to tem, że oprócz obiadów, każda rodzina niezamożna otrzymuje od komitetu zapomogę i to po 40 kopiejek (około 80 fenigów) tygodniowo na osobę dorosłą, a 25 kopiejek na każde dziecko. — Dalej przeznaczono z lasów miejskich każdej rodzinie odpowiednią ilość drzewa na opał.

Wiedzione fałszywem niewątpliwie, ale zrozumiałem poczuciem wstydu, dużo osób wolało zadowolić się jakąbądź strawą w domu, niż wyczekiwać na obiady, wydawane w kuchniach ludowych. Obecnie jednak, w miarę wzrostu cen na wszelkie artykuły spożywcze, frekwencya w kuchniach ludowych wzmaga się coraz bardziej. Dzieciom szkolnym wydaje się obiady częściowo bezpłatnie, częściowo po 1 kopiejce. — Zasiłki udzielone przez delegatów komitetu niesienia pomocy Królestwu w Poznaniu, oraz przez komitet berliński, przyszły ogromnie w porę działaczom łódzkim, ale są oczywiście tylko kroplą w morzu. Dość powiedzieć, że budżet miesięczny wydatków społeczno-filantropijnych na Łódź i okolicę dochodzi do miliona rubli.

Największą troską komitetu jest sprawa dowozu żywności, który, wobec wyczerpania bliższej i dalszej okolicy, staje się coraz trudniejszy. Jeżeli nie uda się w porozumieniu z władzami niemieckiemi wynaleźć dróg i sposobów dostarczania materyałów żywnościowych Łodzi, to za kilka tygodni grozi miastu najstraszniejsza klęska głodowa.

Z prasy czeskiej.

(„Nar. Listy“ o sprawie polskiej. — Wspomnienia dam czeskich).

W jednym z ostatnich numerów »Narodnich Listów« pojawił się artykuł wstępny p. t.: »Budouci Polsko«, napisany z powodu ogłoszonej w naszem piśmie ankiety »Świata« na temat kwestyi polskiej. W krótkich i jasnych argumentach udowadniają »Narodni Listy«, dlacze-

go sprawa polska musi się po wojnie doczekać wreszcie rozwiązania, podnosząc, że w parze z interesem walczących mocarstw idzie też w tym wypadku sprawiedliwość dziejowa. Naród, który ofiarował wojnie najwięcej ze wszystkich innych, bo oddał swą ziemię na jej bojowiska, a żołnierzy swoich rozdzielił między trzy nieprzyjacielskie armie, zasłużył chyba na odmianę swego tragicznego losu. »Narodni Listy« podkreślają, że co do tego ostatniego punktu zgodna jest opinia publiczna nie tylko Austryi i Niemiec, ale nawet Rosyi.

*

Miły, choć może zbyt przepojony sentymentalizmem, feileton ukazał się przed kilku dniami w piśmie »Narodni Politika«. Jest to garść wspomnień z życia młodzieży w akademii rolniczej w Taborze, w której słuchaczami bywają często Królewiacy, a także i ziemianie polscy z Galicyi. Autor felietonu nie ma dość słów pochwały dla ich rycerskości i wytworności, chowa ich w pamięci, jako najmilszych towarzyszy zarówno w pracy, jak zabawie. Tu podano sylwetkę jednego ze słuchaczy taborskich przed kilkunastu laty, którego damy czeskie nazywały »Panem Tadeuszem«. Urodziwy ów i wesoły młodzian był dla nich uosobieniem dziarskości i niefrasobliwości polskiej; trudno było tylko pojąć Czeszkom jego poważną i smętną zadumę, gdy zaczął śpiewać polskie hymny narodowe o »dymie pożarów i kurzu krwi bratniej«. »Biedny Panie Tadeuszu« — są słowa autora — nie minęło ani ćwierć wieku od chwili, w której weseliłeś się tu wraz z nami a kto wie, co się dziś stało z twoich ojców rolą i domem rodzinnym koło Łodzi, gdzie walki szaleją najstraszniejsze i gdzie ludzie najcięższe ponoszą ofiary! A kto wie, czy ty sam nie musisz niszczyć swej własnej ojcowizny, stojąc na czele oddziału wojsk rosyjskich. Widzimy, zda się, twą postać, okutaną w ciężki kożuch, stojącą w polu w nocy pod gwiaździstem niebem. Zda się, że słyszymy twój płacz i łzy płynące po różowem ongi obliczu i słowa szeptane w bólu: »Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej...« Ale nie myślimy o grozie okopów strzeleckich, nie myślimy o śmierci. Myślimy o zwycięskiem, niezłomnem i nieprzemożonem życiu po wojnie. Na minach zakwitną kwiaty, wyrównają się zakopy i kłos zaścieli łany i życie przyjdzie, które stłumi dym pożarów i kurz krwi bratniej.«

Rosya wobec bezbronnych narodów.

Dziennik szwajcarski „Gazette de Lausanne" z dnia 1 marca zamieszcza artykuł pod tytułem „Le rouleau chez lui", w którym autor wypowiada zasadę, że obowiązkiem prasy krajów neutralnych, w tych czasach światowej zawieruchy, jest osądzać z zupełną objektywnością zdarzenia chwili obecnej, aby świat wyrobił sobie na tej podstawie sąd taki, jaki w przyszłości bezstronna historya przeprowadzi.

„My — pisze autor — występujemy tutaj w obronie tych wszystkich, którzy pokrzywdzeni zostali podczas obecnej wojny, my stać musimy na straży zasad i popierać szlachetność idei wobec rozpasanych ambicyj."

Głównie zwraca się autor przeciw Rosyi i jej polityce wewnętrznej, która wobec narodów poddanych jej panowaniu występuje z niesłychaną bezwzględnością i srogością.

„Gdy na początku wojny we wszystkich państwach — pisze autor — wszystkie stronnictwa połączyły się, rząd rosyjski dalej prześladuje socyalistów, mimo, że dali dowody swej lojalności. Pięciu posłów do Dumy, bez żadnego ważnego powodu, mimo ich nietykalności poselskiej, aresztowano; a jeszcze chyba bardziej opłakany jest los innych socyalistów, nie stojących pod strażą nietykalności. Gdy Burcew, zmylony pogłoskami, krążącemi w państwach sprzymierzonych, które ogłaszały ogólną amnestyę dla wszystkich przestępców politycznych — powrócił do ojczyzny, uwięziono go natychmiast. Po trzech miesiącach aresztu śledczego — sąd skazał go na wygnanie na Sybir.

Zdawałoby się, że mądrość polityczna nakazuje w czasie wojny stosować wobec narodów poddanych system mniejszego ucisku. Niestety, rząd rosyjski nie uznaje polityki szerszej. I tak w Finlandyi, bez żadnego powodu począł łamać ostatnie pozory autonomii, wydając nowe prawa, a prezydenta Sejmu, M. Swinhönda, który odmówił podpisu na pewnych ukazach, aresztowano i wywieziono.

Tak samo w Polsce. Łatwo zrozumieć niepokój Polaków i ich małe nadzieje wobec manifestu w. księcia. — Delegacyi polskiej, która miała oficyalnie podziękować za manifest — carnie przyjął. A manifest ten w. księcia nie był zupełnie „ukazem" noszącym podpis cara, lecz zwykłym manifestem, ogłoszonym przez generalissimusa, z chwilą wkroczenia na terytoryum nieprzyjacielskie. Nacyonaliści rosyjscy, potężniejsi obecnie, niż dawniej, nie wahają się głosić, że obietnica tak i w tych warunkach dana, nie obowiązuje zupełnie panującego, który uchylił się od jej spełnienia.

A może należy osądzać zamiary rządu rosyjskiego wedle miary postępowania w zajętej chwilowo Galicyi? To postępowanie, prawdę powiedziawszy, zupełnie utwierdza obawy Polaków, a nawet Rusinów.

W Galicyi zachodniej gubernator Bobrinskij ogłasza, że „z radością zastosuje zasady proklamowane w manifeście głównego wodza", lecz nie ścierpi absolutnie „żadnego wrogiego objawu, skierowanego przeciw kościołowi prawosławnemu". Tymczasem nic potrzebne tu zupełnie „zasady manifestu", gdyż kraj ten od dawna ma autonomię, a kościół prawosławny nie istnieje w Galicyi zachodniej. Jeżeli więc gubernator wspomina o kościele prawosławnym, to zamierza sprowadzić do kraju chyba Rosyan. Taki też wniosek wysnuli Polacy ze słów jego i to ich bynajmniej nie zachwyca.

Jeszcze mniej pocieszające są zamiary nowego gubernatora wobec Galicyi wschodniej. „Wprowadzę — powiedział — język rosyjski, prawa i instytucye rosyjskie, ale powoli... Na razie ograniczam się do mianowania gubernatora, naczelników powiatów i policyi rosyjskiej". Gubernator rosyjski nie kryje się zatem z zamiarami swemi co do Galicyi wschodniej. Jest ona nie powiemy jeszcze, że skazana, ale przeznaczona, by stała się „ziemią rosyjską". To jest dla Polaków i dla Rusinów wielką stratą. Rusini mają, jak Polacy, swój język, swoją cywilizacyę, religię i ściśle określone aspiracye. Prawda, że Rusini zawinili, występując wrogo wobec Polaków, lecz sprawa ich jest nie mniej sympatyczną i powinna być także drogą dla liberalizmu zachodniej Europy. Program Bobrińskiego jest więc tak dla Polaków, jak i dla Rusinów poważnie niepokojącą groźbą.

Ten „walec" tłoczący — kończy autor — mógłby lepiej funkcyonować przeciw nieprzyjacielowi uzbrojonemu; lecz niestety tłoczy on z nieporównanem mistrzowstwem narody bezbronne.

KRONIKA.

Kraków, 13 kwietnia.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się dziś o godz. 2.30 po poł. W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Kwietniowe deszcze. Wczorajszy dzień przyniósł nam niemiłą niespodziankę w postaci dżdżystej niepogody, połączonej ze znacznem obniżeniem temperatury .Deszcz padał od rana prawie nieustannie, chwilami ze śniegiem. Wpłynęło to fatalnie na humor Krakowian, którzy po słonecznych dniach wiosennych liczyli na dalszy rozkwit wiosny.

Ewakuacya twierdzy krakowskiej. Biura ewakuacyjne w tutejszym magistracie przygotowują w dalszym ciągu materyał do ostatecznego ustalenia cyfry ludności, jaka może w twierdzy pozostać na wypadek jej oblężenia. Dotąd jeszcze liczby tej nie ustalono z różnych przyczyn. Między innemi nie załatwioną jest jeszcze kwestya 6-miesięcznych poborów urzędniczych na wypadek, gdyby twierdza była zamkniętą. Na razie przerwano chwilowo wystawianie legitymacyj na pobyt w twierdzy ze względu na te osoby, których arkusze zgłoszeń nie zostały przyjęte. Arkusze zgłoszeń osób kategoryi pierwszej już w większości zostały interesowanym zwrócone. Dzisiaj woźni magistraccy rozniosą resztę tych arkuszy.

Wczoraj urzędowały przez cały dzień biura spisowe, które przyjmowały arkusze zbiorcze od właścicieli realności i administratorów. Ruch w biurach przez cały dzień był bardzo ożywiony. Dzisiaj dodatkowo biura te będą przyjmowały arkusze od tych, którzy nie zdołali przedłożyć ich w wyznaczonym terminie. Dzisiaj też rozpocznie się zliczanie przedłożonego materyału.

Jak się dowiadujemy, dyrekcya kolejowa w Żywcu wyznaczyła już urzędnika dla Krakowa, który będzie załatwiał podania o zniżki kolejowe osobom, które na wypadek zamknięcia twierdzy dobrowolnie zechcą opuścić miasto i udać się do Czech. Zniżki takie będą przyznawane tylko tym osobom, które się wykażą odpowiedniem poświadczeniem ze strony tutejszego magistratu.

Trzeci maj a T. S. L. Wydział ściśły T. S. L. na posiedzeniu swem w dniu 8 kwietnia postanowił — mimo zmiennych warunków — w ściślejszych tylko ramach urządzić obchody Trzeciego Maja w kraju i na obczyźnie.

Członkowie T. S. L., przebywający na obczyźnie, zechcą podać swoje adresy delegacyi zarządu głównego T. S. L. w Morawskiej Ostrawie. Za kilka dni będą już listy 3 maja gotowe.

Zarząd główny Tow. Szkoły ludowej w Krakowie prosi członków zarządu głównego i Rady nadzorczej o podanie swoich obecnych adresów zarządowi. W dniach 7 i 8 maja odbędzie się posiedzenie zarządu głównego T. S. L. prawdopodobnie w Białej.

List z niewoli rosyjskiej. Wczoraj otrzymała redakcya nasza list z Tobolska na Syberyi od p. Jana Mołaka, w którym donosi za naszem pośrednictwem swojej rodzinie, że jest zdrów i ma się dobrze. Adres: Jan Mołak, jeniec wojenny, 13 rota. Tobolsk, Syberya. (Kriegsgefangenensendung.)

Pamiątki po poległych legionistach. Komunikują nam: Centralny Oddział Ewidencyjny w Oświęcimiu przechowuje w swem archiwum wszelkie przedmioty, znalezione przy legionistach, poległych w boju, lub zmarłych w szpitalach.

Do wiadomości rodzin podaje się następujące nazwiska: Bakal Mieczysław, Bernatowicz Janusz, Bogdalski Maryan, Bojarski Kazimierz, »Kura«, Filak Wiktor, Gawlik Karol, Geringer August, Janusz Antoni, Kiszka Antoni, Korubat Stanisław, Nodasan Feliks, Nowak (?) bat. VI, komp. III, p. II. Pączek Wawrzyniec, Pajko Tomasz, Prochowicz Wojciech, Rajngold Szule, Sakowski Franciszek, Skólski Mieczysław, Solecki Michał, Stelmasiewicz Zygmunt, Strojwons Antoni, Werner Bronisław.

Najbliżsi krewni powyżej wymienionych legionistów mogą po odpowiedniem wylegitymowaniu się odebrać wspomniane przedmioty w Centralnym Oddziale Ewidencyjno-werbunkowym Departamentu wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego w Oświęcimiu. (Adres: ul. Kęcka, szkoła męska.)

Świąteczne zawieszenie broni. Na jednym z odcinków bojowych w Galicyi zachodniej przyszło podczas świąt wielkanocnych do zawieszenia broni na przeciąg trzech dni świątecznych. — Rosyanie przysłali w wielką sobotę popołudniu parlamentarza, który przyniósł z sobą kopę jaj i flaszkę wina, prosząc imieniem swojej komendy o trzydniowy rozejm. Komenda wojsk sprzymierzonych, rewanżując się wobec Rosyan, przesłała im bezzwłocznie przez parlamentarza 2 kopy jaj i dwie flaszki wódki, godząc się na ciche zawieszenie broni. Podczas świąt rzeczywiście w odcinku tym nie walczono.

Rodzice do syna legionisty. Sekretaryat oddziału krakowskiego N. K. N. przesyła nam następujące wyjątki z listu rodziców do syna legionisty, stojącego w polu:

„Najdroższy synu! Kartkę od Ciebie otrzymaliśmy. Sprawiła nam ona radość nie do opisania. Już sądziliśmy, że nie żyjesz — ale mamy w Bogu nadzieję, że Bóg Cię nam powróci. Dziecko ukochane! To dla naszej Ojczyzny walczysz w obronie Polski i wiary — Bóg Ci dopomoże. My zawsze modlimy się za Tobą! Bij dobrze Moskali — a napisz, ilu poczęstowałeś pigułką? Ja sam mam ochotę iść tłuc Moskali — ale kosa mi zardzewiała, chyba, że dacie mi jaki bodaj stary gwer, to idę i na łańcuchu przyprowadzę Moskali — będą mi orać w polu, bo konie złodzieje kozacy zabrali. Ale napisz, czy są jeszcze jacy zdolni do pługa, bo słyszałem, że lepsi kozacy wybici, a pozostały tylko w armii rosyjskiej śmieci i baby. Donieś mi! — Ale najpierw musi mi baba dać urlop na wojenkę! Ty będziesz bił konnicę, a ja infanteryę rosyjską. No! bij dobrze Moskali, a napisz, gdzie będziesz na odpoczynku, to matka przywiezie Ci pieczonej kaczki i dobrej szpagatówki dla kolegów „kochanych polskich dzieci". Polecamy Cię Bożej opiece razem z całym Legionem polskim. Całujemy Cię! Twoi Rodzice".

Zakopane, 7 kwietnia. (Wiosna.— Święta. — N. K. Z.). Od kilku dni wiosna rozpoczęła u nas energiczną ofenzywę, która, popierana przez silne operacye słonecznych bateryj, wyparła mróz zupełnie, oraz zmusiła mróz do skoncentrowania się w ustronnych i zacisznych odcinkach. Błoto wysusza wiatr ciepły, umożliwiając dalsze operacye bez kaloszy, o które coraz trudniej w naszym uzdrowisku.

Dzięki tym podmuchom wiosennym święta przepędziliśmy trochę w cukierniach, trochę na ulicy używając spaceru, w teatrze i na rozmyślaniach w domu.

Nowych osób prawie nie było wcale, wszędzie twarze znane zasiedziałych od lat, lub przynajmniej od chwili wybuchu wojny. Ruch więc panował niezbyt ożywiony i to tylko w dzień, wieczorami bowiem skazani jesteśmy na smutne rozmyślanie i przypominanie sobie lepszych choć nie dawnych jeszcze czasów.

Działalność Naczelnego Komitetu Zakopiańskiego coraz szersze zatacza kręgi i energiczna praca tej korporacyi zaczyna już wydawać owoce. Dnia 6 kwietnia dawna intendentura wojskowa w Bazarze Polskim została zamienioną w pracownię sekcyi gospodarczej. Jest to na razie pierwsza pracownia N. K. Z., a w najbliższej przyszłości powstaną nowe warsztaty, o których poparcie poczyniono już starania u prezesa Bilińskiego, marz. Niezabitowskiego, nam. Korytowskiego i prezesa N. K. N. Jaworskiego.

Celem poprawy tutejszych gruntów postanowiono sprowadzić około 10 wagonów superfosfatu i tomasyny i odpowiednią ilość ziarna jęczmienia ze Spiżu, dla obsiania wszystkich nieużytków górskich. W kwestyi zaorania gruntów na nizinach, starostwo zniosło się z komendą wojskową co do legitymacyj dla wyjeżdżających górali i t. p. ułatwień. Postanowiono także podzielić Zakopane na rejony, celem zbierania ofiar, chociaż z góry wiadomo, że akcya ta da słabe wyniki wskutek nieszczególnego położenia finansowego, w jakiem znajdują się obecnie mieszkańcy naszego uzdrowiska.

Staraniem sekcyi wojskowej N. K. Z. odbył się w sali hotelu „Morskie Oko" koncert i raut z bardzo urozmaiconym programem. W pierwszej części wzięli udział: S. Żeromski, który mówił o odbudowaniu wsi polskiej, A. Strug mówił o żołnierzu polskim walczącym obecnie w Legionach, p. Towarnicka zaś przy akompaniamencie prof. Starczewskiego odśpiewała kilka pieśni.

Po „święconem" nastąpiła: Sprawa V „Róży" Katerli. Podnieść tu należy doskonałą grę artystów: pp .Jana Kochanowicza i Szkudelskiego, oraz amatorki panny Zagórskiej.

W najbliższy wtorek sekcya odczytowa urządza odczyt Kaz. Tetmajera, zaś 17 kwietnia obchód Kościuszkowski. *K. S.*

Do nadzoru robót polowych potrzebuje namiestnictwo pewnej liczby technicznie wykształconych organów, jak słuchaczów wyższych lat politechniki, budowniczych, majstrów cielskich, murarskich, podmajstrzych etc. etc. za wynagrodzeniem do 7 K płatnem dziennie.

Odpowiedni kondydaci mogą się zgłaszać, najlepiej listownie (adres: Departament techniczny VIII c. c. k. namiestnictwa w Białej), podając swoje fachowe wykształcenie (egzamina), kwalifikacye, wiek, przynależność państwową i gminną, oraz dokładny adres. W razie zapotrzebowania namiestnictwo wezwie wprost wybranych kandydatów do służby.

Pouczenie w sprawie sporządzania wyrobów z mięsa wieprzowego. Trwałe wyroby z mięsa wieprzowego wymagają, jeśli mają być przez dłuższy czas przechowane, starannego sporządzania przygotowawczego. Szynka i słonina muszą być aż do najgłębszych warstw dobrze nasolone i należy — zwłaszcza przy szynkach — przestrzegać, żeby stosownie do wielkości leżały przez 6 do 10 tygodni w odpowiednio silnej ropie solnej. Z początkiem marynowania należy je na całej powierzchni silnie natrzeć solą. Podczas marynowania należy wędliny trzymać w piwnicy w temperaturze 6 do 12 stopni Cel. Przy wyższej temperaturze psuje się łatwo ropa i wędliny, przy niższej wnika za powolnie, albo wcale nie wnika w głąb wędlin. Po marynowaniu należy w celu zmniejszenia ilości soli z górnych warstw szynek i słoniny moczyć je w wodzie przez pół dnia lub przez cały dzień, a następnie dobrze wymyć. Przed wędzeniem suszy się je stosownie do stopnia wilgoci powietrza przez kilka dni, lub kilka tygodni w obszernym, według możności przewiewnym lokalu. Kiełbasy należy suszyć zaraz po ich sporządzeniu. Podczas suszenia wędliny nie należy wystawiać na wilgoć, mróz lub wysoką ciepłotę. Wędzenie powinno się odbywać powolnie w średnio silnym, zimnym dymie, wytworzonym z suchych trocin z twardego drzewa. Czas wędzenia wyrobów, przeznaczonych do dłuższego przechowania, wynosi dla szynek około 3 tygodnie, dla słoniny 2 tygodnie, dla kiełbas około jednego tygodnia.

Ze świata.

Zestrzelenie rosyjskiego lotnika. Jak donoszą z Czerniowiec dzienniki czeskie, zestrzelono tam aeroplan rosyjski, który ukazał się nad miastem. Jednym z wystrzałów został uszkodzony motor, tak, że lotnik musiał opuścić się na ziemię. Niezranionego wzięto do niewoli. Lotnik jest rosyjskim kapitanem.

Medal za waleczność — wianem. Rozchodzi się tutaj właściwie o rentę, przywiązaną do srebrnego medalu I klasy za waleczność. Jak donosi »Pesti Naplo« z Wielkiego Waraždynu, otrzymał taki medal kadet Geza Tabery wraz z rentą miesięczną 15 koron i rentę tę skapitalizował w ten sposób, by po 20 latach przypadła jako wiano pewnej dziewczynie z Wielkiego Waraždynu, która w obecnej wojnie straciła ojca.

Frekwencya szkół średnich na Śląsku w roku 1914 15: Gimnazya: Bielsko 308, Orłowa polskie 297, Cieszyn polskie 294, Opawa niemieckie 278, Cieszyn niemieckie 249, Frydek niemieckie 245, Orłowa czeskie 245, Opawa czeskie 172 Bruntal 154, Bogumin D. 150, Widnawa 115 uczniów; razem 2.507. — Szkoły realne: Cieszyn 415. Bielsko 369, Opawa 354, Karniów 232, Frywald 75 uczniów; razem 1.445. Licea żeńskie: Opawa 112, Ostrawa P. (czeskie) 73, Cieszyn 46; razem 231 uczenic.

Manifestacya przeciwwojenna w Twerze. Jak się obecnie okazuje z dzienników rosyjskich, manifestacye, t. zw .patryotyczne w Rosyi, aranżowane przez rząd, nie wszędzie przeszły tak zupełnie gładko. W mieście gubernialnem Twerze np. podczas manfestacyi odbyła się kontrdemonstracya. Z grupy kontrdemonstrantów wznoszono okrzyki przeciw wojnie i carowi. Ze sztandarów narodowych oddarto pasy białe i niebieskie i z otrzymanemi w ten sposób czerwonemi sztandarami manifestowano przeciw rządowi. Nad niektórymi z aresztowanych uczestników tej manifestacyi odbył się już sąd, przyczem jeden z nich skazany został na dwa lata, drugi na sześć miesięcy więzienia.

Saint Diè. »Tägliche Rundschau« donosi: Wiadomość, podana przez »Temps«, iż miasto Saint Diè w Wogezach było przed kilku dniami już szósty raz w wojnie obrzucane bombami niemieckich lotników, wywołała ogromne wrażenie w całej Ameryce. Dla Amerykanów bowiem jest Saint Diè »Mekką nowego świata«, którą zwiedzić powinien każdy szanujący się turysta amerykański. W Nowym Jorku nawet utworzyła się »Saint Diè Society«, które ma za zadanie szerzyć zainteresowanie w Ameryce dla tego miasta. Kult ten pochodzi stąd, iż ma ono pewien literacki związek z odkryciem Ameryki. Tutaj bowiem napisał kardynał Pierre d'Ailly (Petrus Allacius) przy końcu 15 wieku swoje sławne dzieło p. t. »Imago mundi«. Krzysztof Kolumb, czytając to dzieło, przyszedł do przekonania, iż na dalekim zachodzie istnieje jakiś nieznany dotąd świat, który postanowił odkryć.

Odznaczenia w c. i k. armii. »Wiener Zeitung« z dnia 11 kwietnia ogłasza: Krzyż oficerski orderu Franciszka Józefa ze wstęgą wojskowego krzyża zasługi w uznaniu znakomitej działalności przed wrogiem otrzymał st. lekarz sztabowy II kl. prof. dr Maksymilian Rutkowski, szef ruchomego szpitala rezerwowego Nr. 5/1.

Krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa na wstędze wojskowego krzyża zasługi otrzymał st. lekarz sztabowy II klasy dr Andrzej Buraczyński, szef sanitarny 11 dywizyi piechoty.

Wojskowy krzyż zasługi III klasy z dekoracyą wojenną otrzymał nadporucznik Leon Kulczycki w 71 p. p.

Najwyższe pochwalne uznanie otrzymał lekarz pułkowy dr Kazimierz Aksentowicz, komendant szpitala dla maroderów Nr. 1/10; nadporucznik Stanisław Kwaśniewski w 100 p. piechoty; nadporucznik rezerwowy Jerzy Krzemień w 1 p. dział polnych oraz por. rezerwowy Feliks Kleja w tym samym pułku; Aleksander Strzelba, kapitan w 13 p. piechoty; nadporucznik Ernest Giżejewski w 13 p. p.; rotmistrz Stanisław Pomiankowski w 9 p. dragonów; nadpor. Wiktor Lewiński w 9 p. piechoty; nadpor. Roman Pasławski w 8 p. ułanów; nadporucznik Tytus Zbyszewski w 22 p. dział polnych.

Honorowe odznaki II klasy Czerwonego Krzyża otrzymali: Sekretarz namiestnictwa dr Juliusz Dunikowski w komendzie etapowej 2 armii; nadporucznik rezerwowy Stefan Krasucki w Sierszy Wodnej; nadporucznik rezerwowy Adam Pawłowski w 22 p. p. obrony krajowej; komisarz starostwa dr Romuald Szawłowski; kapitan Włodzimierz hr. Tyszkiewicz w sztabie generalnym; nadporucznik Hugo Wisiak w 31 p. piechoty.

Dla ofiar wojny

w myśl odezwy ks. biskupa Sapiehy złożyli w administracyi »Nowej Reformy«:

Za pośrednictwem por. M. Koszycy artylerzyści z M. 20 K.

Na fundusz dla wdów i sierot po legionistach

złożył w administracyi »Nowej Reformy« Stanisław Rogalski 3 K 30 h.

Dla ewakuowanych dzieci

złożyli w administracyi »Nowej Reformy«: Uczenice I kl. szkoły wydz. św. Jana 10 K.

Na Legiony polskie

złożyli w administracyi »Nowej Reformy«: I. S. 15 K, nadporucznicy: J. Lubojaski 20 K, E. Hanisch 20 K, porucznicy: St. Spławski, J Hnizdil i lek. weter. J. Strek po 20 K (razem 100

Tadeusz Żuk Skarszewski.

Rumak Światowida.

Karykatura wczorajsza.

68 (Ciąg dalszy).

Równocześnie hr. Oswald, korzystając z dnia słonecznego, wybrał się na przechadzkę pobrzeżem morskiem po wytwornej „Promenade des Anglais". Że go jednak od jakiegoś czasu coraz boleśniej strzykało w lewej łydce, niebawem usiadł pod palmą na ławce, by przyglądać się naprzemian to ciżbie strojnej, to znów falom morskim, chlapiącym o brzegi miarowo i grzecznie. Tam też zastał go synowiec Wandalin, zbliżywszy się do stryja z twarzą tak zadowoloną i zwycięską, że „Talleyrand austro-węgierski" zawołał radośnie:

— Więc nareszcie! Mów wprost: która? czy milady narowista? czy też baronowa urocza?

— Spudłowałeś, kochany stryju! Ani jedna, ani druga.

— Jakto? Więc kiedyż? Twój urlop upływa.

— Cóż robić? Z milady zdawało się, że się znów klei; — gdzie tam! Spotkałem ją świeżo u Prandonich i unikałem, na przekór flirtując w jej oczach na zabój z innemi. Ale usiadłem tak, że widziałem ją w lustrze, choć odwrócony tyłem: cały czas na mnie patrzyła z wyrazem oczu tak ciepłym, jak za najlepszych czasów. Więc, zdybawszy ją samą w parku, podszedłem do niej z kapeluszem w ręce; nie poznała mię, ślizgnąwszy się po mej osobie oczyma dumnemi, jak gdybym był przeźroczysty! Nic nie szkodzi! To jest taki kąsek, że czekać jeno trzeba, aż dojrzeje. A niech mi stryj wierzy, że dojrzeje.

— A baronowa?

— Z tą gorzej. Zamknęła się w „villa des roses", z marzeniami o swym Borsuku pękatym, z którym podobno spędziła gdzieś parę takich tygodni na ustroniu, iż obecnie, przymknąwszy oczy, minione szczęście przeżuwa: chwilowo niedostępna.

— I ty mówisz o tem tak spokojnie! i masz minę tak radosną! Ja ciebie wręcz nie rozumiem, ja ciebie nie poznaję, mój Wandalinie!

— Nie jest znów tak źle z twym synowcem i uczniem, mój stryju. Te dwie nieco zaniedbałem, raczej chwilowo odroczyłem, ale nie zrobiłem ci tu wstydu. Która niewiasta jest obecnie najpiękniejsza na Riwierze? Milady? Borsukowa? czy ta jej siostra Olga?

— Bodaj czy nie ta smarkula kasztanowata!

— Może. Ale to owoc jeszcze zielony. Zresztą mnie się teraz wydaje, że najpiękniejsza inna, a raczej inne. Bawi tutaj od trzech tygodni pewna Włoszka czarnooka, typ niby dobrze znany: nosząca pożar w oczach, żyłach i sercu; a jednak w tym typie wyjątek bezcenny, nietylko dla urody oślepiającej, ale i żaru, tak żywiołowego, jakiego nie spotkałem dotąd! A los szczęśliwy sprawił, że równocześnie poznałem pewną Szwedkę przepysznie jasnowłosą, śnieżnie białą, nęcąco zimną, jak szczyt niedostępny, pokryty lodowcem, co rozbłyśnie wszystkich barw ogniem, gdy go światło palące oświeci. Cóż powiem stryjowi więcej? w tych warunkach oczekiwanie na milady i baronowa nie jest bardzo przykre. Więc oczekuję z cierpliwością wahadła, kołyszącego się ustawicznie między...

— Dwie takie! I to naraz! Wiesz, mój chłopcze, że to kombinacya nadzwyczajna. Teraz wierzę ci, że masz tych dwu dosyć i na razie o innej nie myślisz!

— Myślę. I dlatego rozmówić się chciałem ze stryjem. Stryj pamięta, jak sam mi mówił o tej Holenderce pięknej, która rzekomo „umiera" z miłości dla mnie? Otóż z nią sprawa ubita: nie umrze.

— Jakto? Równocześnie z tamtemi dwiema i ta trzecia?

— Ależ nie! Jakże można? Zgoła nic. Ale niech stryj zgadnie, com z nią zrobił?

— Alboś zrobił wszystko, albo nic. W tych sprawach „tertium non datur", jak powiada nasz uczony hr. Durlach.

— A jednak. Niech stryj pomyśli.

— Dobryś sobie! Tu filozofia wszelka ustaje i niema do myślenia nic.

— A ja myślałem; i to, stosując się do rad stryja. I wymyśliłem. Powiem wprost: mam zaszczyt zaprosić Ekscelencyę na swój ślub z baronową Van Thul van der Haare, primo voto baronową Goltstein van der Oje, który odbędzie się jutro cicho i dyskretnie!

— Co powiadasz? Chcesz się żenić? Ty? ty?!

— Wszak mi to stryj sam radził.

— Radziłem, oczywiście radziłem, ale tak odrazu... Ja sam też zawsze miałem to w głowie w zasadzie; ale jak była niewiasta ponętna, to o tem nie myślałem oczywiście; a jak nie ponętna, — tem mniej! Ale kto wie? Może to i dobrze. Wszak bogata?

— I grubo; odziedziczyła wszystko po pierwszym mężu, bankierze

— Może i dobrze. Nie byłbym wpadł na to. Wy, młodzi, macie zmysł dziwnie praktyczny, nie tak, jak my, epigoni romantyzmu i idealiści zatwardziali; — i kiwając smętnie głową, dodał: — dla mnie istniała zawsze tylko kobieta, nic więcej. Ale może tak lepiej. Więc powiadasz, że jutro? i że bogata grubo?

Piękny Wandalin uśmiechnął się z zadowoleniem, nim wszakże zdążył coś odpowiedzieć, ku rozmawiającym przybiegł pułkownik Van der Stratton d'Oultremont ze swą siwą brodą wspaniałą, rumianemi policzkami, ale bez zwykłego zadowolenia promiennego na twarzy, przeciwnie, z zakłopotaniem widocznem i niepokojem w oczach:

— Nareszcie znajduję cię, kochany hrabio! — zawołał, — biegam za tobą wszędzie. Czy mogę prosić o chwilę rozmowy sam na sam? Rzecz pilna, a ważna niesłychanie!

— Może nieco później, — odparł hrabia Oswald, — omawiamy właśnie sprawy doniosłe.

— Daruj hrabio, że muszę ci się naprzykrzać: bodaj kilka minut, ale natychmiast!

— Tak nagle? To przyjdź, Wandalinie, po południu. Służę ci pułkowniku; cóż się stało?

— Co się stało? Rzecz niesłychana! Chyba Borsuk zwaryował! Przed godziną przysłał mi, ni stąd ni zowąd, dwu panów, jeden „Le Chevalier Romouald Sas de Visoko" i coś tam dalej (brat pani Wandy!), drugi jakiś Oygsis (czy coś podobnego), mam tu ich karty, z żądaniem zadośćuczynienia za jakieś rzekome obrazy straszne! Ja miałem obrazić Borsuka! Powiadam im, że chyba jakieś nieporozumienie, pytam, czem baron czuje się dotknięty, ale to chyba także waryaty: „le chevalier" Sas jeno prostuje się górnie, świdruje mię groźnemi oczyma i krzyczy: „I pan jeszcze śmiesz pytać!", a drugi, ten Oygsis, czy jak mu tam, nadyma się również i wpada na mnie: „Chyba takie zwyczaje panują w Belgii, lub w Kongo, bo u nas w Polsce..." I co otworzę usta, to on swoje, że „u nas w Polsce"... Pokazuje się, że ja nie mam nic do gadania, jeno wyznaczyć świadków i być na rozkazy tych panów! Chyba tego dzikiego Oygsisa pierwszy raz z Polski wypuszczono między ludzi cywilizowanych, bo przecież w świecie człowiek spokojny nie bywa narażony na takie napaści! Cóż miałem robić? Musiałem im przyrzec, że także poproszę dwu przyjaciół. Zwracam się tedy do pana. Pan jesteś gentlemanem, uznanym jako taki we wszystkich stolicach, a znasz także swych ziomków półdzikich: może się pan z nimi dogada?

— Więc powiadasz, pułkowniku, — odezwał się hr. Oswald po namyśle, — że z Borsukiem nie miałeś żadnego zajścia?

— Ależ najmniejszego! Przeciwnie. Jesteśmy z sobą w stosunkach tak ścisłych... Dość powiedzieć, że ja kieruję interesami jego najgrubszymi z kauczukiem i, gdybym chciał... Dowód najlepszy, jak mi ufa. Pozatem on zawdzięcza mi swe ożenienie. Pani Wanda go nie znała, miała jakieś uprzedzenia. Ja go tam wprowadziłem, ja uprzedzenia usunąłem, gdyż, jako przyjaciel tyloletni, jako ten, do którego pani Wanda ma zaufanie nieograniczone, (pan mię rozumie!) mogłem mieć wpływ na nią, i tego wpływu (który wciąż wzrasta) używałem zawsze na jego korzyść...

(C. d. n.)

K); Stefania Krzywkówna 94 K zebrane w gminie Z (w num. 169 z dn. 3 b. m. wykazane mylnie pod nazwiskiem Stanisławy Krzywkówny).

Teatr miejski w Krakowie.

We wtorek dnia 13 kwietnia: »Hołota«, komedya w czterech aktach Franciszka Domnika.

We środę dnia 14 kwietnia: »Pigmalion«, komedya w pięciu aktach Shav'a.

We czwartek dnia 15 kwietnia: po raz ostatni: »Lalka« (La Poupée), operetka w czterech odsłonach Audrana.

Repertoar teatru ludowego w sali „Nowości".

Wtorek: „Żołnierz królowej Madagaskaru".

Czwartek 15 kwietnia: »Śluby Dębnickie czyli Hanka z Dębnik«, wodewil ze śpiewami i tańcami w 4 aktach Konstantego Krumłowskiego.

Sobota 17 kwietnia: »Śluby Dębnickie«.

Niedziela 18 kwietnia: »Śluby Dębnickie«.

Jak wygląda samorząd w Królestwie?

Berlin, 13 kwietnia.

„Berliner Tageblatt" donosi ze Sztokholmu pod datą 10 b. m.:

„Nowoje Wremia" podaje następujące szczegóły **organizacyi samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem,** który ma być wprowadzony obecnie z charakterem nacyonalistyczno-rosyjskim:

Wyborcy w każdem mieście Królestwa podzieleni być mają **na trzy grupy.** Do pierwszej grupy należą osoby pochodzenia **rosyjskiego,** do drugiej **żydowskiego,** a do trzeciej osoby **innych narodowości.** Każda grupa stanowi osobne koło wyborcze, które ze swojego grona wybiera swoich przedstawicieli. W miastach, w których żydzi stanowią **więcej, niż połowę ludności,** dostają **jedną piątą** ogólnej liczby przedstawicieli, w reszcie miast jednak nie więcej, niż jedną dziesiątą. Gdyby w pierwszej grupie znalazło się tylko **pięciu** Rosyan, mimo to otrzymają co najmniej **jednego** przedstawiciela. Język urzędowy zarządów miejskich ma być **rosyjski,** tylko przy rozprawach dopuszczony być może także i polski.

Tak więc wygląda autonomia Polski, zapowiedziana przez wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza.

Tragedya wojenna.

Nowojorski dziennik »Tribuna« podaje następującą korespondencyę z Londynu, która opisuje rozstrzelanie angielskiego zbiega wojskowego. Autor korespondencyi poprzestaje na prostem przytoczeniu faktów, ale właśnie fakty owe są pełne zgrozy. Na śmierć poszedł człowiek w gruncie rzeczy niewinny, ale inaczej być nie mogło. A oto wymieniona korespondencya:

Dzisiaj — pisze korespondent — rozmawiałem w szpitalu z kapelanem pewnego doborowego i uprzywilejowanego pułku angielskiego, który podczas walk w północnej Francyi został prawie zupełnie zniszczony. Kapelan leży obecnie w szpitalu jako chory skutkiem zupełnego rozstroju nerwów, którego nabawił się na strasznem pobojowisku. Jako przykład smutnych obowiązków, które wypełniał, kapelan ów opowiedział mi następujący wypadek:

»Musiałem przepędzić ostatnią noc z żołnierzem angielskim, który miał być nazajutrz rano stracony i nigdy nie zapomnę tej nocy. Nie mogę wogóle spać, gdyż nieustannie myślę o tem wydarzeniu, o którem — jak sądzę — będą także ciągle myśleć żołnierze wspomnianego pułku, którzy jeszcze pozostali przy życiu. Żołnierz ów został skazany na śmierć za dezercyę. Był to człowiek niezły, tylko nagle zawiodły go nerwy. Najstraszniejszą jest ta okoliczność, że nikt nie mógł go właściwie potępić. Żołnierze na froncie wiedzą lepiej, niż lekarze, że nerwy mogą nagle potargać się. Chłopak ów był ulubieńcem pułku. Uciekł wśród bitwy przed ogniem nieprzyjacielskim. Była to usiłowana ucieczka wobec nieprzyjaciela i sąd wojenny nie mógł wydać wyroku innego, jak skazanie na śmierć. Ale co było najstraszniejszem, to fakt, że żołnierz ów nie wierzył stanowczo, ażeby go miano stracić. Wykonanie wyroku wśród takich warunków jest w armii angielskiej nie tyle karą, jak raczej przestrogą dla innych, to też wszyscy współczuli ze skazanym.

W ciągu dnia przeprowadził sąd wojenny rozprawę, a w nocy o godzinie 11 wysłano mnie do skazanego z wiadomością, że nazajutrz o godzinie 7 rano zostanie wykonany wyrok śmierci. Skazaniec nie wierzył. Powtarzałem ciągle, że nie ma już dla niego żadnej nadziei, ale on odpowiadał za każdym razem:

— Wszyscy żołnierze są moimi przyjaciółmi, nie ma ani jednego w pułku, któryby chciał do mnie strzelać. Każdy z nich miał w bitwie swoją słabą chwilę, każdemu z nich nie dopisywały nerwy — i oni mnie zrozumieją. Zresztą pułkownik był dla mnie zawsze jakby ojcem i on z pewnością nie pozwoli, ażebym umierał. Minęła godzina czwarta rano, zanim zdołałem go wreszcie przekonać, że sprawa jest zupełnie poważną. Ale i wtedy jeszcze sądził, że będzie to rodzaj strasznej demonstracyi, która skończy się na strachu i że go ułaskawią. Gdyby chodziło o zbrodnię, sprawa nie byłaby dla mnie tak wstrząsającą, ale tutaj było inaczej. Nie miano wykonać kary, ale dać odstraszający przykład.

Rano otrzymało 6 żołnierzy z pułku, do którego należał skazany, rozkaz, ażeby swoje karabiny oddali w ręce wyższego ficera. Karabiny owe już nabite otrzymali żołnierze napowrót już w ostatniej chwili. Który karabin miał nabój ostry, lub ślepy, nie wiedzieli żołnierze.

Wyprowadzono skazańca z celi więziennej. Zaledwie zatrzymał się, gruchnęła salwa z 6 karabinów. Skazany padł martwy na ziemię. Następnie oficer zabrał karabiny napowrót. Żołnierze otrzymali je, gdy lufy zostały wyczyszczone. W ten sposób żołnierze nie wiedzieli, czyja kula położyła kres życiu towarzysza broni.

Władza wojskowa uczyniła to ustępstwo, że skazanego umieściła w spisie poległych w boju. Oficerowie i szeregowcy pułku ślubowali zaś, że historyę skazańca zachowają w tajemnicy. W taki sposób żołnierz ów, któremu w krytycznej chwili odmówiły nerwy posłuszeństwa, pozostanie w zaszczytnej pamięci rodziny i znajomych.

Podobne wypadki zdarzają się w wojnie — zakończył chory kapelan pułkowy — ale ja nigdy nie zapomnę twarzy skazańca w ostatnich chwilach.

Bank ziemski w Poznaniu.

Poznań, 10 kwienia.

Walne zebranie Banku ziemskiego w Poznaniu odbyło się w lokalu bankowym dzisiaj przed południem pod przewodnictwem prezesa Rady nadzorczej, p. Zygmunta Chłapowskiego z Turwi, przy dość licznym udziale akcyonaryuszów. Uniewinnili nieobecność swą pp. St. Mukułowski, ks. patron Adamski i Jan Paczkowski.

Członek zarządu Z. Rychłowski w sprawozdaniu swem przedstawił wpływ wojny na ogólne ekonomiczne poołżenie, a specyalnie na położenie Banku Ziemskiego i bieg jego interesów, stwierdzając przy tem, że dotychczasowe wypadki silnych podstaw instytucyi w niczem nie zachwiały, a sprawność instytucyi i jej zasobność, polegająca na obfitych rezerwach, usprawiedliwiają wiarę, że Bank Ziemski obecne przesilenie światowe zwycięsko przetrwa. Sprawozdawca podniósł mianowicie akuratność wielką klienteli Banku Ziemskiego w opłacie procentów hipotecznych i korzystny nader stosunek kapitałów własnych do obcych (depozytów), przedstawiający się jak 2 do 1 — wobec uznanego ogólnie za normalny stosunku 1 do3. Sprawozdawca dał pogląd na rozwój i działalność instytucyi, przedstawił bieg interesów bankowych w ciągu roku obrachunkowego i objaśnił sumy obrotowe, wynoszące po obu stronach **2 miliony 81.383 mk. 78 fen.,** bilans, wykazujący po obu stronach **10 milionów 879.392 mk. 80 fen.,** oraz rachunek zysków i strat, wykazujący czystego zysku do podziału 293.867 mk. 53 fen.

Po odczytaniu protokółu komisyi rewizyjnej przez p. dr Jackowskiego z Wronczyna przyjęto i potwierdzono bilans i rachunek zysków i strat bez zmian, udzielając zarządowi i Radzie nadzorczej pokwitowania. Również przyjęto projekt podziału czystego zysku, z którego 180.672 mk. przeznaczono **na 4 proc. dywidendy,** 14.693 mk. 40 fen. przekazano do funduszu rezerwowego zwyczajnego 43.101 mk. 05 fen., do funduszu rezerwowego nadzwyczajnego 25.800 mk., dla Rady nadzorczej, zarządu i urzędników 12.000 mk., do funduszu emerytalnego 8.067 mk. 20 fen., do rachunku kosztów handlowych na rok 1915, a resztę 9.533 mk. 88 fen. do przeniesienia na rok 1915.

Odstawione tym sposobem fundusze rezerwy zwyczajnej i nadzwyczajnej wynoszą obecnie 754.560 mk. 80 fen. wobec 5 milionów mk. kapitału zakładowego i 2,856.824 mk. 47 fen. depozytów, które w roku 1914 podwyższyły się o przeszło 200.000 mk. Fundusz »delcredere« wynosi 60.396 mk. 60 fen., a fundusz emerytalny wzrósł do wysokości 151.467 mk. 68 fen.

W miejsce ustępujących na mocy statutu członków Rady nadzorczej wybrano jednogłośnie ponownie pp. dr Zygmunta Celichowskiego, Józefa Czapskiego i Leona Żółkowskiego, wszystkich na dwa lata. Do komisyi rewizyjnej wybrano ponownie pp. dr Tadeusza Jackowskiego, Jana Raczkowskiego i dr Stanisława Jerzykowskiego, a na zastępców pp. Antoniego Zakrzewskiego i Stanisława Krysiewicza.

Po wysłuchaniu odczytanego przez p. mecenasa W. Trąmpczyńskiego protokółu notaryalnego zamknął przewodniczący walne zebranie.

Wojna.

Przerwa w walkach karpackich.

Budapeszt, 13 kwietnia.

Współpracownik wojskowy „Pester Lloydu" następująco ocenia obecną sytuacyę w Karpatach:

Okoliczność, że Rosyanie, choćby tylko przejściowo, **zaniechali próby przełamania frontu,** mogłaby wskazywać na to, że siła przeciwnika się wyczerpała, że ofenzywa w tym odcinku złamała się, lub, że nieprzyjaciel choćby tylko chwilowo się wyszastał i dla ponownego podjęcia swego zamiaru ściągnąć chce nowe wzmocnienia, na których przybycie chce zaczekać. W każdym razie oznacza **cisza,** która zapanowała **w Beskidach wschodnich,** co najmniej moralnie **znaczny sukces broni sprzymierzonych.**

Fakt za to, że **w Karpatach Lesistych** na wschód od przełęczy użockiej, przeciwnik przeszedł **do ponownych ataków,** zdaje się nie mieć żadnego innego znaczenia, jak to, że zamierza on front nasz w innej części zająć tylko i uwagę naszą odwrócić od zagłębia dukielskiego. — Cokolwiek rosyjskie dowództwo wojsk zamierza, położenie nasze jest tego rodzaju, że liczy się z wszelkiemi możliwościami. Każde nowe uderzenie wojska nasze odeprą skutecznie.

Odwrót Rosyan z żupaństwa szaryskiego.

Sprawozdawca wojenny »Berliner Tageblattu«, Dvortsák, przesyła z Preszowa pod datą 3 b. m. następujące przedstawienie ofenzywy rosyjskiej w zagłębiu dukielskiem:

Teraz, gdy już udaremniona została druga ofenzywa rosyjska w żupaństwie szaryskiem, będzie zapewne interesujące zestawić obraz czteromiesięcznych — z trzytygodniową przerwą — usiłowań rosyjskich, jak dotąd bezskutecznych, opanowania najbardziej na zachód wysuniętej naszej przełęczy dukielskiej.

Pod koniec listopada ub. r. dotarli oni do granic żupaństwa szaryskiego. Udało im się tu czterema dywizyami przełamać naszą linię obronną pod Duplinem (Alsópagony). Dn. 29 listopada doszli do Duplina, a 1 grudnia do Bardyowa. Nasze wojska, broniące przełęczy dukielskiej, cofnęły się z tego powodu aż do Kerekrét.

Wskutek podjętej przez nas pod Lófalú dnia 8 grudnia skutecznej ofenzywy został nieprzyjaciel zmuszony do opuszczenia żupaństwa szaryskiego w ciągu dni dwóch. Wojska nasze ścigały cofających się Rosyan aż poza linię Jasło—Krosno, dopóki, otrzymawszy nowe posiłki, nie przeszli oni do ofenzywy, skutkiem czego wojska nasze musiały się cofnąć aż do Beskidów.

Dnia 29 grudnia zjawiają się Rosyanie ponownie. Obsadzają oni linię Sarbó—Felsökomárnok—Bátorhygy.

Pierwsza połowa stycznia przechodzi stosunkowo spokojnie. Ataki rosyjskie nie tylko są rzadkie, lecz i bezsilne. Dnia 24 stycznia jednak rozpoczynają Rosyanie na całej linii szaryskiego żupaństwa poważne ataki. Nacierają oni z wielokrotną przewagą tak, że zmuszają prawe skrzydło naszej linii do cofnięcia się zrazu do Ladomérmezö, następnie do Kapissó, wreszcie w linię obronną przy Felsörákócz. Stosownie do tego wciśnięcia naszego prawego skrzydła wyciąga się również nasze centrum. Część naszego lewego skrzydła, stojącego pod Duplinem, nie tylko że się oparła czterodniowej ofenzywie, lecz nawet przeszła do przeciwataków i odparła nieprzyjaciela aż do Ozeny.

Dnia 28 stycznia nastaje ponownie względny spokój na froncie szaryskiego żupaństwa.

Odtąd aż do połowy marca odbywały się mniejsze lub większe starcia pozycyjne, które jednak nie przyniosły żadnej ze stron przesunięcia stanowisk.

W drugiej połowie marca podejmują Rosyanie na całym froncie szaryskim ogólną ofenzywę. Wściekłość ataków wzmaga się z dnia na dzień, punkt szczytowy osiągają one dnia 24, 25 i 26 marca.

Ataki są prowadzone przygniatającą, pięcio- do sześciokrotną przewagą. W ośmiu do dziesięciu rzędach pędzi nieprzyjaciel swoich ludzi w bój. Dwie linie tyralierskie na przedzie bez broni podchodzą ze wzniesionemi w górę rękoma do naszych stanowisk, a gdy z naszej strony wówczas zastanawiają ogień, szturmują nasze przeszkody drutowe, niszcząc je nożycami i pilnikami, by napierającym po nich otworzyć wolną drogę.

Ofenzywa ich na lewem skrzydle pod Duplinem najgwałtowniejsza i najkrwawsza, w centrum zaś najsłabsza, ustaje dnia 31 marca i 1 kwietnia.

Miejscowości i stanowiska zmieniają dwu- lub trzykrotnie właścicieli, ponieważ Rosyanie podejmowali 15 do 20 ataków nocnych na poszczególne nasze stanowiska, jednakże nie przyniosły im te ataki żadnych zysków, tylko niezmierne straty.

Wtajemniczeni oceniają liczbę **poległych Rosyan na 18 do 20 tysięcy.** Największe były ich straty na lewem ich skrzydle pomiędzy Duplinem a Szemelnyem.

Gdy to piszę, **stanowiska nasze są takie same, jak przed dwoma miesiącami.** Osłabiony olbrzymiemi stratami nieprzyjaciel cofa się.

Szczególnie podkreślić należy zasługi komendanta oddziału minerów, rotmistrza Fedora Zubovica, który genialnymi środkami, bez połączenia drutowego i bez osobnych urządzeń wysadza swoje pola minowe i którego nowa metoda umożliwia podminowanie w przeciągu niewielu minut całego pola.

W odpowiedzi na represye angielskie

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 13 kwietnia.

(Biuro Wolfa). Ponieważ rząd angielski jeńcom-oficerom podwodnych łodzi niemieckch odmawia należnego traktowania, postanowił rząd niemiecki odpowiednio postąpić i wczoraj 39 angielskich oficerów kazał odstawić do aresztu wojskowego.

Nota Niemiec do Stanów Zjednoczonych.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Waszyngton, 13 kwietnia.

Biuro Reutera donosi pod datą 11 kwietnia: Niemcy wystosowały do Stanów Zjednoczonych notę, w której się żalą na to, że przedstawienia Ameryki u państw trójporozumienia w sprawie dowozu środków żywności dla ludności cywilnej państw, prowadzących wojnę, nie osiągnęły skutku. Ameryka nie kładzie na tę sprawę takiego nacisku, jak na prawo dostarczania państwom trójporozumienia broni.

Nota nalega na to, aby Stany Zjednoczone troskliwiej chciały zachowywać neutralność.

Straty angielskie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Haga, 13 kwietnia.

Londyński korespondent dziennika »Nieuve Courant donosi:

Biuro prasowe podaje cyfrę strat angielskich w pierwszych 8 miesiącach wojny do dnia 31 marca br. Cyfra ta podaje liczbę strat w zabitych, rannych i zaginionych na **99.759,** bez strat 83 pułków indyjskich, z których podano tylko straty w oficerach.

O targi niemieckie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rotterdam, 19 kwietnia.

„Rott. Courant" donosi: Angielski przywódca robotników, Kair Hardie, pisze w „Labour Leader": Straszną zbrodnię Niemiec w oczach kapitalistów angielskich stanowi ich powaga w handlu światowym. Zawstydzającym w tej wojnie faktem jest, że prasa idzie na śmierć i życie przeciw handlowi niemieckiemu. Mimo nieudałych prób. wierzy Anglia jeszcze w zdobycie targów niemieckich, nie posiadając ani zręczności niemieckiej, ani zdolności akomodowania się.

Cele Turcyi w wojnie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 13 kwietnia.

W artykule, omawiającym cele Turcyi w obecnej wojnie, dochodzi „Tanin" do wniosku, że **Turcya nie pierwej powinna zakończyć walkę, dopóki nie będzie pewnem, że jako warunek pokoju, góry Kaukazkie uznane będą za granice państwa i potęga Rosyi na Czarnem morzu nie będzie złamaną przez zajęcie portów Odessy, Sebastopola i Nikołajewska. — Tylko wtedy po zawarciu pokoju może Turcya być spokojną.**

Kanada w wojnie.

Korespondent »Berliner Tageblattu« donosi z Amsterdamu:

Współpracownik haskiego »Nieuve Courant« z Kanady daje charakterystyczny obraz udziału Kanady w wojnie. Scharakteryzowawszy bezgraniczne kłamstwa kanadyjskiej prasy w języku angielskim, która, zdaje się, daleko w tyle pozostawia rywali z Anglii i Stanów Zjednoczonych, omawia on **kanadyjskie wojska posiłkowe** dla brytyjskiego korpusu ekspedycyjnego. **Pierwszy** kontyngent kanadyjski ćwiczony był trzy miesiące w obozie w Valcarhier w prowincyi Quebec, a następnie odesłany do Anglii. Równocześnie tworzono powoli **drugi** kontyngent, **teraz zaś odbywa się praca nad trzecim.**

Przy tworzeniu pierwszego kontyngentu rozwinął się oryginalny **konflikt** między kanadyjskim ministrem wojny Samem **Hughesem** a lordem **Kitchenerem.** Hughas, który nigdy w życiu nie widział służby czynnej, chciał Kitchenera pouczać, co ma począć z kontyngentem kanadyjskim 33 tysięcznym, gdy zaś Kitchener nie wiele się troszczył o nauki Kanadyjczyka, chciał Hughes sam pojechać z drugim kontyngentem do Europy, celem objęcia dowództwa nad całą armią kanadyjską. Wychodzący w Toronto dziennik angielski napisał wówczas w artykule, poświęconym ministrowi wojny:

»Jako minister wojny jesteś pan **dowcipnisiem, samochwalczym, otumaniającym ludzi dowcipnisiem.** Jednakże będziemy pana na urzędzie pańskim mimo kosztownej nieudolności pańskiej widzieli chętniej, aniżelibyśmy miało dojść do tego, byś pan poprowadził wojska nasze na front«.

Charakteryzuje to równie dobrze, co można w Kanadzie wypowiedzieć, jak i to, co powiedzieć trzeba.

W listopadzie otrzymała Kanada pierwsze zamówienia wojenne na siodła, obuwie i inne przedmioty wyekwipowania dla Francyi, Rosyi i Anglii. Kanada jednak dawała kiepskie dostawy i angielskie ministerstwo wojny nie przyjęto i odesłało z powrotem do Kanady trzysta tysięcy par obuwia. Przytem dały się odczuć w kraju złe stosunki społeczne. Brak pracy był znaczny i dostawy wojenne nie wiele zmieniły w położeniu. Przedsiębiorcy wypłacali głodowe płace, chociaż z dostaw wojennych ciągnęli wielkie zyski. Bez skrupułów wyzyskiwano pracę dziecięcą, chłopcy między dwunastym a czternastym rokiem życia dostawali dwa do trzech dolarów tygodniowo i musieli za to pracować sześćdziesiąt godzin, po dziesięć godzin dziennie. Kobiety i dziewczęta zamęczać się musiały za cztery do pięciu dolarów tygodniowo przez sześćdziesiąt do ośmdziesięciu godzin.

Wreszcie w marcu wydał rząd rozporządzenie, że każdy pobierać ma przynajmniej dwa dolary dziennie; rozporządzenie to jednak pozostaje na papierze.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 13 kwietnia.

Koncert na cele wojenne.

Wiedeń. Dnia 23 kwietnia odbędzie się w sali balowej kasyna wojskowego na rzecz wdów i sierót po wojskowych, szpital »Viribus unitis« i wychodźców polskich koncert pod protektoratem arcyks. Zyty, staraniem komitetu, do którego wchodzą: księżna Thun-Lobkowitz, ks. Joanna Liechtenstein, hr. Irma Esterhazy, hr. Romanowa Potocka i Antonina Abrahamowiczowa.

Konferencya ministeryalna w Budapeszcie.

Budapeszt. Prezydent ministrów hr. Stuergkh i minister rolnictwa Zenker byli wczoraj przed południem na konferencyi u hr. Tiszy, na którą przybył także węgierski minister rolnictwa Gironyi.

Obrady trwały do godz. 3 po poł., poczem po krótkiej przerwie dalszy ich ciąg odbył się w gmachu ministerstwa rolnictwa.

Budapeszt. Hr. Stuergkh i minister Zenker wieczorem wyjechali do Wiednia.

Ucieczka jeńców niemieckich.

Zurych. »N. Zür. Ztg.« donosi, że czterej, internowani w cytadeli Sisteron (dep. Basses Alpes)) jeńcy niemieccy uciekli zapomocą sznurów. Wśród jeńców znajdował się 1 inżynier i 1 nauczyciel. Prawdopodobnie udali się oni do Włoch.

Ku czci ks. Thuna.

Praga. Na posiedzeniu wydziału miejskiego uchwalono jednogłośnie zaproponować colegium miejskiemu zamianowanie b. namiestnika ks. Thuna obywatelem honorowym za zasługi około miasta położone.

Wybuch prochu w kopalni.

Wrocław. »Schles. Volksztg.« donosi z Katowic: Wczoraj rano w kopalni »Kleofas« koło Załęcza powstała eksplozya prochu z powodu nieostrożności robotników. — Trzech zabitych, trzech ciężko rannych.

Atak lotnika niemieckiego na okręt.

Roterdam. »N. Rott. Courant« donosi: Parowiec angielski »Seroula« z Cork, który w niedzielę przybył z Manchesteru, donosi, że koło Nordhinder niemiecki aeroplan rzucił na okręt 20 bomb, które jednak nie trafiły okrętu.

Bezkarne morderstwo.

Paryż. »Matin« donosi: Kapitana Herail'a który zastrzelił swą żonę w gniewie za to, że mimo zakazu kierownictwa armii przyjechała do strefy walki do Compiègne, paryski sąd wojskowy uwolnił.

„Kronprinz Wilhelm".

Londyn. Biuro Reutera donosi z Nieuport News: Niemiecki krążownik „Kronprinz Wilhelm", który przybył do portu, doniósł, że nie posiada ani węgla, ani środków żywności.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Władysław Wierzbicki, profesor z Tarnowa, nadpor., Baden obok Wiednia, Breyerstr. 7, Sanatoryum, prosi o wiadomości o **żonie Maryi** i rodzicach **A. Wójcickich,** którzy pozostali w Tarnowie. 2813-5

Jana Bernowskiego, asystenta farmacyi ze Lwowa, poszukuje matka **Marya Bernowska** w **Milówce koło Żywca.** Ktoby cokolwiek o nim wiedział, uprzejmie prosi o doniesienie. 2871-2

Tekla Kulawy ze Sanoka, obecnie Reporaryje u Prahy, 100, Czechy, poszukuje swego brata **Franciszka Zarzycznego,** który jako pospolitak był w Sanoku. Ktoby znał miejsce jego pobytu, raczy mi łaskawie donieść. 2372

Poszukuję szwagrów **Józefa i Antoniego Zuczków** oraz ich siostry **Franciszki Zuczek** z Olchowy koło Sędziszowa. Ktoby wiedział o ich pobycie, raczy mnie uwiadomoć. **Marya Hart,** Igława (Iglau) Morawy, Dr. Gustaw Grossgasse Nr. 12. 2881-2

Józef Tabisz, c. k. wachmistrz żand. Brzesko i **Józef Prychidko** c. k. wachm. żand., Zelków p. Zabierzów, koło Krakowa, poszukują **Józefa Chmielawskiego i swych żon Maryi i Antoniny** z Rawy Ruskiej (Galicya). Za podanie adresu 20 kor. wynagrodzenia. 2367-2

Ktokolwiek wiedziałby co o c. k. leśniczym **Ferdynancie Drwocie,** który był przy 33 p. posp. rusz. Stryj — w Drohowyżu, raczy podać pod adresem: **Paweł Mikoś,** Erg. Kom. Tarnów 32, Budziszów, (Bautsch, Mähren). 2652-2

Franciszek Kumięga, (żandarm z posp. ruszenia), niech da znać o sobie pod adresem: **Zofia Spindler,** Wiedeń, II., Volkerstr. 7, II/9. 2653-3

Obwieszczenie.

Na podstawie reskryptu c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 7 sierpnia 1914 r. L. 1100/meb. Magistrat ogłasza

taryfę maksymalną

t. j. ceny najwyższe, po których następujące artykuły, niezbędne do codziennego utrzymania, sprzedawać wolno. — Taryfa ta, nie wykluczająca sprzedaży po niższych cenach, obowiązuje w gminie stoł. król. m. Krakowa od daty niniejszego obwieszczenia aż do odwołania.

	K h
Bułka warszawska na wodzie á 35 gramów 1 sztuka	—.04
Chleb żytni z mąki nowego typu 1 kg.	—.62
Mleko pełne niezbier. na placach targ. i w sklepach za 1 litr	—.40
Mleko zbierane na placach targowych i w sklepach za 1 litr	—.20
Śmietana kwaśna za 1 litr	1.20
Jaja 1 sztuka	—.12
Jaja kopa	7.—
*) Mięso pierwszej jakości:	
a) z części tylnych za 1 kg.	3.48
b) z części przednich za 1 kg.	2.80
Mięso drugiej jakości:	
a) z części tylnych za 1 kg.	3.08
b) z części przednich za 1 kg.	2.56
Mięso trzeciej jakości:	
a) z części tylnych za 1 kg.	2.68
b) z części przednich za 1 kg.	2.24
Mięso wieprzowe:	
a) polędwica i kotlety za 1 kg.	3.60
b) szynka, łopatka i boczek za 1 kg.	3.20
Szynka wędzona surowa w całości za 1 kg.	3.70
Szynka gotowana krajana na części za 1 kg.	6.40
Kiełbasa surowa siekana za 1 kg.	2.88
Kiełbasa krajana wędzona za 1 kg.	4.16
Kiełbasa siekana wędzona za 1 kg.	3.44
Wędzonka surowa za 1 kg.	3.20
Wędzonka gotowana za 1 kg.	3.40
Sardelki 1 sztuka	—.18
Kiełbaski wiedeńskie 1 para	—.18
Mieszanina za 1 kg.	5.60
Słonina za 1 kg.	4.—
Smalec za 1 kg.	4.20
Cukier:	
w głowach za 100 kg.	83.—
kostkowy w paczkach za 100 kg.	87.—
w głowie za 1 kg.	—.88
rąbany z głowy za 1 kg.	—.90
w kostce za 1 kg.	—.92
Nafta: za 1 litr	—.76
Sól kamienna za 1 kg.	—.22
Sól warzonkowa za 1 kg.	—.28
Ziemniaki: za 100 kg. na placach targowych	9.—
Ziemniaki za 1 kg.	—.12
Kapusta kiszona za 1 kg.	—.40
Drożdże za 1 kg.	2.40
Węgiel kamienny w składach za 1 cetnar cłowy	1.20
Węgiel kamienny dla drobnej sprzedaży sposobemprzez uprawnion. z dostawą do domu za 1 ctn. cłowy	1.40
Drzewo miękkie za krążek (kółko)	—.80
Zapałki szwedzkie za 1 pudełko	—.02

Uwaga: Ceny wyżej wymienione za 100 kg. odnoszą się do sprzedaży przez agentów, względnie większych kupców.

*) Każdy rzeźnik obowiązany jest sprzedać żądaną ilość mięsa, najmniej jednak ¼ kg.

Przekraczający tę taryfę podawani będą do ukarania c. k. Sądowi, a w następstwie popełnionych przekroczeń stracić mogą nawet uprawnienie przemysłowe.

Publiczność winna zatem we własnym interesie wskazywać c. k. Sądowi karnemu bezpośrednio lub za pośrednictwem Wydziału III b. Magistratu (gmach Magistratu, oficyna od głównego wejścia na prawo, I piętro) tych kupców, którzy powyższą taryfę maksymalną przekraczają.

Zarazem Magistrat zarządza pod rygorem środków przymusowych, aby wszyscy przemysłowcy, trudniący się sprzedażą któregokolwiek artykułu, wymienionego w taryfie, zaopatrzyli się w drukowane egzemplarze taryfy i następnie przybili je w miejscach widocznych w poszczególnych lokalach sprzedaży, w terminie dni 3.

Wspomniane drukowane egzemplarze taryfy wydaje za zgłoszeniem się Wydział III b. Magistratu w godzinach od 11-tej do 1-szej z południa.

Równocześnie traci moc obowiązującą taryfa maksymalna ogłoszona obwieszczeniem Magistratu z dnia 25 lutego 1915 r. L. 11779 III. a. 1915.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa
dnia 29 marca 1915 roku.

Prezydent miasta:
Dr. Leo.

Przewodnik adresowy.

Adresy instytucyj legionowych w Wiedniu.

Naczelny Komitet Narodowy: I. Neuthorgasse 9.

Komisaryat wiedeński N. K. N.: I. Bauernmarkt 3.

Komisaryat wojskowy wiedeński N. K. N. i Komenda placu: IV. Alleegasse 44, od godziny 12 — 1 i od 6 — 7 wieczorem.

Intendantura Legionów: IV Ploesselgasse 6, od godziny 10 — 12 i od 3 — 5 po południu, z wyjątkiem świąt i niedziel.

Biuro Samarytanina polskiego: I. Wallnerstrasse 1.

Ekspozytura N. K. N. w Krakowie: Rynek, l. 22, I p.

Adresy władz galicyjskich.

Wydział krajowy: Wiedeń I., Dominikanerbastei 19.

Namiestnictwo, Rada szkolna krajowa, Galicyjska krajowa dyrekcya skarbu — Biała.

Sąd krajowy wyższy (krakowski) — Ołomuniec.

Dyrekcya kolei państwowych (krakowska) — w Żywcu, lwowska — w Bernie, stanisławowska — w Hranicach.

Dyrekcya poczt i telegrafów — Biała.

Sąd krajowy wyższy (lwowski) — Ołomuniec.

Instytucye galicyjskie w Wiedniu.

Rektorat uniwersytetu lwowskiego: IX. Bolzmanngasse 5, od godziny pół do 9 do pół do 10 rano.

Prorektor politechniki lwowskiej: IV. Karlsplatz 13, drzwi 72.

Izba rękodzielnicza: XIV. Holochergasse 32, I piętro (prezes Makowicz).

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych ze Lwowa: I. Schellinggasse 7, I piętro.

Izby handlowo-przemysłowe ze Lwowa i Krakowa: I. Stubenring 8.

Bank krajowy galicyjski: I. Dominikanerbastei 19.

Kasa oszczędności m. Krakowa: I. Wollzeile 1.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu we Lwowie: I, Am Hof 7.

Bank hipoteczny galicyjski: I. Schottengasse 6.

Bank ludowy galicyjski dla handlu i rolnictwa: I. Hohenstaufengasse 1.

Bank przemysłowy galicyjski: I. Renngasse 2.

Filie galicyjskie »Wiener Bankverein«: I. Schottengasse 6.

Krakowska filia »Ustředni banka českých spořitelen«: I. Schottenring 1.

Centralny związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego: III. Lothringerstrasse 12.

Krajowa centralna kasa dla spółek rolniczych: I. Dominikanerbastei 19.

Galicyjska Kasa oszczędności: I. Stubenring 8 — 10.

Kasa oszczędności m. Lwowa: VIII. Josefstädterstrasse 9, drzwi 8.

Powiatowa Kasa oszczędności m. Krakowa: I. Schottenring 1.

Pocztowa Kasa oszczędności: I. Biberstrasse 13.

Lwowski zakład ubezpieczenia robotników od wypadków: XX. Webergasse 4, drzwi 100.

Instytucye dla wychodźców w Wiedniu.

Schronisko wychodźcze: I. Wallnerstrasse 1 (róg Kohlmarkt) obejmuje: a) ochronkę. b) kursy naukowe, to jest sześć klas ludowych. — (Wpisy od 10 — 12 i od 3 — 6. Opłata od dziecka ze śniadaniem, obiadem i podwieczorkiem 12 kor. 50 hal.) c) jadalnia, a to od 12 — 1 i pół po 80 hal., d) herbaciarnia i kawiarnia od 8 — 10 i od 3 — 6 (herbata z mlekiem i bułka 10 hal., kawa z mlekiem i bułka 14 hal.).

Szkoła ludowa w lokalu Tow. »Biblioteki polskiej: IV. Mayerhofgasse 11.

Tanie obiady komitetu pań polskich: I. Tiefer Graben 11, od 11 i pół — 1 i pół po 54 hal.

Tania kuchnia Kongregacyi pań polskich: Langegasse 50, od 12—3 po południu.

Gospoda Legionistów: IV. Luisegasse 22, I piętro, cały dzień otwarta.

Ambulatoryum lekarskie (bezpłatne): IX. Berggasse 17, od 9 — 1 i 2 — 6 po południu.

Stały komitet informacyjny dla nauczycielstwa: IV. Mayerhofgasse 11 (od 12 — 1 przed południem).

Centralny komitet akademicki: IX. Tuerkenstrasse 17 (w lokalu stowarzysz. »Ognisko«).

Komitet centralny wydziału Tow. rolniczych: VI. Mariahilferstrasse 1 c., II piętro, drzwi 7, od 9 — 1 i od 1 — 6 po połud.

Rządowy komitet zapomogowy dla przybyszów z Galicyi i Bukowiny:

I. Sekcya urzędnicza: przewodniczący komisarz dr Żeleński, I. Schauflergasse 2. III p.

II. Sekcya oświatowa: przewodniczący sekr. min. dr Lewicki, VIII. Alserstrasse 21, mezzan.

III. Sekcya inżynierska: przewodniczący sekretarz min. dr Bernaczek, VII. Mariahilferstrasse 92.

IV. Sekcya osób dyplomowanych: przewod. wicesekretarz dr Zalewski, IX. Waehringerstrasse 15.

V. Sekcya ziemiańska: przewod. radca skarbu Fałat, I. Schauflergasse 6, mezz.

VI. Konsorcyum bankowe: przewod. dyrektor Gustaw Weintraub, I. Am Hof 6.

VII. Sekcya dla żon rezerwistów i legionistów polskich: przewod. sekr. min. dr Solański i praktykant konc. dr Cassda, I. Schwarzenbergplatz 4.

Stowarzyszenia polskie w Wiedniu.

Towarzystwo Biblioteki polskiej: IV. Mayerhofgasse 11.

Polskie akademickie stowarzyszenie »Ognisko« w Wiedniu: IX. Tuerkenstrasse 17.

Kółko rolniczo-leśne »Ogniska«: XVIII. Klostergasse 20.

Polskie stowarzyszenie »Strzecha«: I. Boersegasse 11 (gmach giełdy) na I piętrze w pierwszą i trzecią sobotę każdego miesiąca zebrania towarzyskie członków i gości).

Dom Polski: III. Boerhavegasse 25.

Polskie stowarzyszenie chrześcijańskich robotników i robotnic »Ojczyzna«: III. Untere Viaductgasse 33.



Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski